Nr. 317. We Lwowie Piątek dnia 15 Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Adolf Steiner, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 23 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 01 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po pierwszych strzałach.

Lwów 14 listopada.

Jeżeli ktokolwiek nie miał dotychczas należytego wyobrażenia o właściwym charakterze publicznym dra Karola Luegera i o wartości moralnej tych wszystkich, co dzisiaj za nim stoją — wypadki ostatnich dni mogły mu dostatecznie w tej mierze dostarczyć wskazówek i być dlań dostateczną nauką. Z niechęcią jeno wracamy do sprawy wiedeńskiej, która zrazu i w zasadzie znaczenia lokalnego, urosła, dzięki niezręczności jednych, a zaślepieniu drugich, do znaczenia pierwszorzędnej sprawy państwowej, której dzisiaj zaprzątają umysły wszystkich czynników państwowych. Źle niezawodnie, że tak się stało, ale faktu tego nie już ze świata usunąć, ani go zmienić nie można. Był zaraz jeden sposób ubicia sprawy i uprzątnięcia jej z porządku dziennego — sposób zarówno łatwy, jak wygodny. Polegał zaś ten sposób na zatwierdzeniu przez cesarza pierwszego wyboru, dokonanego przez wiedeńską radę miejską. Gdyby hrabia Badeni był przedstawił cesarzowi wniosek zatwierdzenia dra Karola Luegera na stanowisku burmistrza i gdyby korona do tego wniosku się była przychyliła, wówczas byłyby niezawodnie miały spokój i korona i rząd i parlament i wreszcie także ci wszyscy, co stoją dzisiaj za Karolem Luegerem.

Był to, powtarzamy, sposób łatwy i wygodny. Rząd hrabiego Badeniego do tego środka się nie uciekł, a przypuszczamy, że uczynił to po głębokiej a gruntownej rozwadze. W słowach jasnych i stanowczych powiedział hrabia Badeni parlamentowi, jakie nim kierowały względy, i dzisiaj nie wahamy się twierdzić, że słowa te na każdym nieuprzedzonym musiały zrobić wrażenie prawdy. To wszystko, czem przyjaciele dra Karola Luegera chcą straszyć opinję publiczną i podawać za powód odmowy cesarskiej — to bajki. Nie wierzymy w żadne inne nieuzasadnione wpływy obce, a już najmniej we wpływy węgierskie, wpływy rozumie się bezpośrednie ze strony rządu, co byłoby wmięszaniem się w wewnętrzne sprawy przedlitawskie. Nie ma żadnej słusznej racji, dla której rząd węgierski byłby w ogóle zajął w tej kwestji jakiekolwiek stanowisko. Gdyby dr. Karol Lueger miał być dobrym burmistrzem Wiednia i gdyby przeciw jego zatwierdzeniu ze stanowiska austrjackiego żadne nie przemawiały względy, wówczas rząd węgierski nie miałby nawet nigdy sposobności do objawiania w tej mierze swojego zdania, a gdyby ta sposobność się znalazła, rząd nie miałby odwagi z niej korzystać, bo z góry mógłby być pewnym porażki; gdyby zaś dr. Lueger miał być złym burmistrzem, wówczas rząd węgierski z pewnością nie sprzeciwiłby się jego zatwierdzeniu, choćby przez wzgląd na — Budapeszt. Zachowanie się prasy węgierskiej jest zupełnie obojętnem. Dr. Lueger jest wrogiem Węgrów i przeciwnikiem ugody i do tego się wyraźnie przyznaje. Cóż w tem dziwnego, że prasa węgierska w chwili, gdy Lueger miał stanąć na czele stolicy państwa, daje wyraz swoim wzajemnym wobec niego uczuciom? Któż jej może tego wzbronić? Na wszelki sposób nie ma w tem mięszania się w wewnętrzne sprawy austrjackie i nie byłoby go nawet wtedy, gdyby rząd w swojej decyzji był się z temi uczuciami Węgrów liczył.

Względy te schodzą jednak na dalszy plan. Powodem niezatwierdzenia dra Luegera — jego przeszłość polityczna i rola, jaką dotychczas odgrywa w życiu publicznem. Kto chce być bożyszczem tłumu kto pobudza najdziksze i najbrutalniejsze instynkta mas, kto chwyta w lot popularne hasła, na które się łapie gawiedź uliczna — ten może wprawdzie przy sprycie i rozumie daleko doprowadzić swoją demagogją, ale nie może być przez cesarza zatwierdzonym burmistrzem stolicy. Że dr. Karol Lueger jako burmistrz byłby innym, że byłby się ustatkował, temu chętnie wierzymy. Ale eksperyment to niebezpieczny i rząd nie mógł go spróbować. Że z tego stanowiska — nie ze stanowiska wygody i spokoju — racja była po stronie rządu, tego dowodem dalszy rozwój wypadków. Hrabia Badeni byłby sobie niezawodnie zaoszczędził niejednej przykrości i byłby sobie z pewnością okupił spokój ze strony bądź co bądź bardzo hałaśliwej, gdyby był zalecił cesarzowi zatwierdzenie dra Karola Luegera jako burmistrza, zwłaszcza, że się tego domagali zaślepieni przyjaciele z prawej strony izby poselskiej. Hrabia Badeni nie uczynił jednak tego, bo musiał pozostać wiernym sobie i swojemu programowi. „Rząd nie może wstąpić na drogi zbaczające od cywilizacji, a do zniszczenia ludzkiego społeczeństwa wiodące, lecz owszem musi się starać usilnie, aby ile możności odciąć innym przystęp do dróg takich. Rząd świadom też jest swojego obowiązku, aby nie dopuścić do przewrotu, lub zaburzenia porządku społecznego". To są słowa, które się mieszczą w programie, rozwiniętym przez hrabiego Badeniego, gdy po raz pierwszy przedstawił swój gabinet ciału prawodawczemu. Jedynie logicznem następstwem tego programu, jedynie możliwą jego konsekwencją musiało być niezatwierdzenie dra Karola Luegera, jeżeli nie przez wzgląd na jego wyłącznie osobę, to ze względu na tych, którym on dzisiaj przywodzi i którzy stanowią jego zastępy. Nie oddawajmy się złudzeniom. Tłum jest wszędzie jednakowy, a psychologja jego jest wszędzie mniej więcej ta sama. Idzie on wszędzie za tym, kto wywiesza radykalny sztandar walki, kto schlebia jego namiętnościom i przyrzeka mu przewrot społeczny. Hasło, pod jakiem to się odbywa, jest rzeczą obojętną. Tłum idzie na oślep, byle hasło było popularne i skrajne. Antisemityzm jest dzisiaj we Wiedniu takiem hasłem i dlatego masy idą za niem, tak samo jakby szły za każdem innem — bylo na jego dnie była — anarchja. Kto tego nie widzi — widzieć nie chce, albo nie może. Myśmy to widzieli dawniej, widzimy to i dzisiaj, bo wiemy, jakich sojuszników ma dr. Karol Lueger, nazywający się „sługą Boga", choćby w naszym skromnym zaścianku. Dlatego wierzymy, że hrabia Badeni nie dla wygody i dla oportunizmu, nie dla popularności i dla chwilowego spokoju podjął wojnę. Powiedzieliśmy już raz, że ona nie będzie wesoła. Po pierwszych strzałach nie mamy powodu zmienić zapatrywania. Wesołą ta wojna nie będzie.

Korespondencje.

Wiedeń 12. listopada.

(Zwycięstwo rządu. — Głosy prasy. — Odosobnienie antisemitów. — Brzydka potwarz).

Wczorajsza dyskusja w izbie przyniosła rządowi nadspodziewanie świetne zwycięstwo. Dość przejrzeć dzienniki, żeby się o tem przekonać. Nie mówię tu o pismach liberalnych, których stanowisko w tej sprawie z góry było znane, ale o pismach konserwatywnych, a nawet — z wyjątkiem *Volksblatt'*u — o antisemickich. Wszakże nawet zaciekły w narodowo-antisemickim kierunku organ p. Schönerera, *Ostdeutsche Rundschau*, poucza posła Steinera, że, nie mając dowodów, nie wypada nikogo znieważać. *Vaterland* znów przemawia do swoich w niedawnej przeszłości przyjaciół językiem, jakiego nie powstydziłby się żaden organ liberalny. Takiego to zwrotu przyczyną stała się obrzydliwa kalumnja Steinera — kalumnja, połączona z obelgą, jakiej w tej nawet izbie jeszcze nie słyszano. Dobrze mówił p. Steiner, że hr. Badeni nie zna Wiednia, bo — w istocie — takim, jakim on dziś jest, a raczej, jakim uczynić go chcą przyjaciele dra Luegera, nikt go nie znał i nie zna. Göthe nazwał Wiedeń miastem Feaków — dziś nazwałby go może miastem oszczerców.

Rząd — jak już wspomniałem — świetne odniósł zwycięstwo, gdyż wczoraj już dokładnie zarysowała się imponująca większość, do której biernie — bo przez abstynencję — przyłączyli się i Młodoczesi. Przed jednym jednak błędem chcielibyśmy dziś już ustrzedz liberalistów niemieckich: mimo łudzące pozory, gabinet hr. Badeniego nigdy liberalnym nie będzie, przynajmniej liberalnym w znaczeniu, jakie temu wyrażeniu nadawać zwykła zjednoczona lewica. Nie idzie zatem, by zjednoczona lewica nie znalazła pomieszczenia w większości rządowej. W koalicji szukała lewica w większości urzeczywistnienia swoich centralistycznych w polityce, a wolnohandlowych na polu ekonomicznem postulatów i dlatego też znalazła się w sprzeczności z innemi stronnictwami — w sprzeczności, któa od początku nie rokowała koalicji długiego żywota. Dziś rzeczy stoją inaczej. Dziś ponad stronnictwami stoi rząd, który hamuje ich siłę rozpędową i jednoczy je w kierunku pozytywnej działalności. Koalicja przedkładała ustawy rządowi, dzisiejszy rząd przedkłada je parlamentowi. W tem cała różnica. Energiczna inicjatywa rządu umożliwi współdziałanie stronnictw, które w koalicji okazało się niemożliwem. Krzyki i skandale ze strony frakcji Luegera powtarzać się będą często, ale dziś już frakcja ta widzi się zupełnie zizolowaną. Porzuciła ją katolicko-społeczna grupa z klubu Hohenwarta, porzucą ją narodowi antisemici z klubu Steinwendera, a wreszcie — jak sądzą — nawet poważniejsi posłowie z własnego obozu, nie mogę sobie bowiem wyobrazić, by np. człowiek poważny, jak dr. Pattai, czuł się dobrze w towarzystwie Steinera, Schneidra itd.

Także dr. Bilińskiemu przyniósł wczorajszy dzień wielką acz niewesołą satysfakcję, bo dyskusja nad przyczynami krachu stwierdziła w całej pełni uczyniony przez niego zarzut wybujałej spekulacji na giełdzie wiedeńskiej. *N. fr. Presse*, która tak bardzo pogniewała się wtedy o to, powinnaby dziś lojalnie stwierdzić, że minister skarbu miał rację, i że głos przestrogi, podniesiony przez niego, raczej na wdzięczność, aniżeli na wyrzuty zasługiwał.

W miarę, jak rośnie powaga i popularność rządu, antisemici silą się, żeby przez rozsiewanie fałszywych pogłosek przedstawić przeciwny stan rzeczy. Chwycili się w tym celu oryginalnego sposobu, rozsiewając w kuloarach pogłoski, jakoby znaczna część Koła polskiego była w opozycji przeciwko gabinetowi. Jest to oczywiście wierutnym fałszem, ale fałsz systematycznie powtarzany, wsiąka z czasem w przekonanie. Koło polskie na zewnątrz tak się mało objawia, że inne stronnictwa snadnie tej bajce uwierzyć mogą. Wysoki czas zatem, żeby Koło, ale to całe Koło przez jakąś odpowiednią uchwałę, zadało kłam tej potwarzy. Potwarz to bowiem nielada, jeżeli się zważy, że Koło popierało tyle już rozmaitych rządów, a tu czynią mu zarzut, że kopie dołki właśnie pod tym rządem, na którego czele stoi Polak! Potwarz tego rodzaju mieści w sobie cały szereg bolesnych zarzutów, a przedewszystkiem zarzut polityki osobistej, a więc niepolskiej i niepatrjotycznej. Nie jesteśmy wielbicielami Koła w jego dzisiejszym składzie, ale przeciw takiemu zarzutowi zaprotestować musimy z całą stanowczością. Nie jesteśmy też z pewnością bezwzględnymi wielbicielami rządu, ale wiedząc, że na dobrych chęciach mu nie zbywa, uważamy za konieczne, aby każde polskie stronnictwo, choćby wyczekujące — ale zawsze przyjazne wobec niego stanowisko zajmowało.

Adin.

* * *

Parę słusznych uwag o tej równie niedorzecznej, jak brutalnej taktyce antisemity Steinera, przynosi *Czas* w korespondencji z Wiednia:

Ks. Alojzy Liechtenstein nie daruje p. Steinerowi figla, którego mu tenże wypłatał poniedziałkową swą produkcją parlamentarną. Bo istotnie świadczy to o zupełnym braku dyscypliny wśród antiliberalnej opozycji, że po kunsztownem pociągnięciu w piątek księcia w prawo, nastąpiło dzikie w poniedziałek szarpnięcie p. Steinera w lewo. Mnóstwo sznurków, sznureczków i nitek pękło przy tej nieostrożnej operacji

Ks. Liechtenstein znajdował się w piątek wobec izby, w której stosunek stronnictw do rządu i między sobą nie był jeszcze wcale wyjaśniony: jakkolwiek też w środkach przebrał miarę tego, co się nazywa *fair play;* jakkolwiek rozgrzeszył się trochę dowolnie z przekroczeń przeciw dyskrecji towarzyskiej; jakkolwiek, co najważniejsza, oparł swą taktykę na zupełnie, zdaniem naszem, błędnych podstawach i skutku zamierzonego w żadnym razie osiągnąć nie mógł — to jednak *in abstracto* taktyka ta jest ze stanowiska opozycji wytłumaczoną, a nawet zręczną. Nie nowa ona: wszak księciu Liechtensteinowi szło o to, by pojedyncze, dotąd niepowiązane części składowe przyszłej większości oddalić od siebie wzajemnie i od rządu, zasiać wśród stronnictw i cząstek stronnictw nieufność wzajemną i ku rządowi, ba! podkopać zaufanie, które w łonie samegoż gabinetu jest niezbędnym warunkiem skutecznej i silnej akcji rządu. Powiedzielibyśmy, że było to wystąpienie wedle recepty: *divide et impera*, gdyby nie to, że ks. Alojzy dziś już o drugiej połowie tego zadania myśleć chyba nie może i wspominając z westchnieniem inne „adagium" łacińskie — *ex necessitate virtus* — ograniczyć się do... dzielenia. Z opozycyjnego wszakże punktu widzenia, powtarzamy, taktyka to zrozumiała.

Cóż, kiedy w poniedziałek przemówił imieniem opozycji p. Steiner! Uwzględniając rezerwę w tonie, do jakiej zobowiązane były wobec przyjaciela pisma antisemickie, stwierdzić można, że sąd o przemówieniu tem był jednomyślny. Uczucie obrzydzenia i niesmaku, mówi *Vaterland*, oto efekt niefortunnego wystąpu p. Steinera. A następstwa? Konstatuje je naiwnie *Deutsche Ztg.* pisząc, że „stara większość się znalazła". Nie jest to może wyrażenie zbyt ścisłe: starej większości w dawnem znaczeniu słowa niema, a nawet być nie może, dopóki pewne epizody dni ostatnich nie rozstrzygną się stanowczo w łonie stronnictw. To, co jest dziś po mowie p. Steinera, znaczy może więcej, niż stara większość. Oznacza to nietylko zbliżenie się bardzo stanowcze tych stronnictw do rządu, które i dotąd nie zamierzały go zwalczać; oznacza to także oddalenie się od partji pp. Luegera i Steinera tych czynników, które jej dotąd gotowe były sekundować w opozycyjnem działaniu. Artykuł wczorajszy *Narodnich Listów*, będący wyparciem się antisemitów przez Młodoczechów, dowodzi tego najlepiej. Dziś też już partja i prasa antisemicka, znów z potrzeby czynią cnotę i przez jeden ze swych organów wołają: niechby nas było kilku, byle silnych i zjednoczonych.

Książę Liechtenstein z s z e r e g o w a ł w piątek o p o z y c j ę i starał się r o z b i ć większość; pan Steiner z j e d n o c z y ł w ponie działek w i ę k s z o ś ć i r o z b i ł o p o z y c j ę.

Rzym 10. listopada.

(Konsystorz. — Pielgrzymka z Neapolu — Rocznica bitwy pod Mentoną. — Z Medjolanu i Wenecji — Otwarcie parlamentu. — P. Mascagni)

W końcu b. m. odbędzie się tajny, a w kilka dni później publiczny konsystorz papieski i prekonizacja nowych kardynałów.

Parę dni temu (6. b. m.) Leon III. celebrował mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej, wobec trzystu osób przybyłych w pielgrzymce z Neapolu, pod wodzą neapolitańskiego arcybiskupa, kardynała San Felice i arcybiskupa Kapui, kardynała Capocelatro. Po odprawieniu cichej mszy pod freskiem Sądu ostatecznego, pędzla Michała Anioła i po wysłuchaniu, jak zwykle, drugiej mszy dziękczynnej, ojciec św. rozmawiał z przybyłemi osobami.

Początek listopada stanowił niejako epilog do uroczystości wrześniowej. W Mentonie to jest w miejscu, gdzie wojska Garibaldiego pobite zostały przez francuskie i papieskie gwardje, obchodzono w tych dniach rocznicę 3 listopada. Z Rzymu wybrało się na doroczną uroczystość około tysiąca osób, przedewszystkiem naturalnie garibaldczycy. Pod pomnikiem z białego kamienia, ze złamaną kolumną na wierzchu, pod którym spoczywają kości poległych, odbyła się ceremonja złożenia wieńców i wypowiedzenia kilku mów, zastosowanych do okoliczności. Obchód odbyłby się był spokojnie, gdyby nie byk pasący się na Kampanji, który rozjuszony widokiem czerwonych koszul, rzucił się z głową spuszczoną na zebranych. Zgromadzeni rzucili się do ucieczki i tylko jeden z dziennikarzy obecnych, podobno współpracownik *Riformy* skacząc przez płot, saplątał się w cierniach i został wzięty z tyłu przez byka na rogi. Gdyby nie to, że zwierzę wymierzyło atak na część ciała najbardziej zabezpieczoną przeciw uderzeniom, wypadek mógłby był mieć poważniejsze następstwa.

(25)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

W zawodzie życia Marka Antonjusza brało jej serce żywy udział. Pierwszą skłonnością swego młodocianego serca jego obdarzyła. Spodziewała się po nim dokonania dzieł wielkich, późniejsze atoli jego zachowanie się zadawało cios tym wygórowanym nadziejom. Każde podówczas wyrzekane przez nią zdanie o nim, napiętnowane było odcieniem pogardy, ale i w tem usposobieniu czuć było serce.

Pompejusza, któremu ojciec jej zawdzięcza powrót, uważała raczej za szczęśliwego, niż za wielkiego i mądrego. O Juljuszu Cezarze natomiast, zanim się jeszcze spotkała z nim osobiście, mówiła z uniesieniem zapalając się, pomimo, że wiedziała, iż byłby najchętniej uczynił z Egiptu prowincję rzymską. Jako największego dzieła od sprężystego Juljanidy oczekiwała, że republice, której nienawidziła, on, Cezar zada cios stanowczy i wyniesie siebie na dostojeństwo tyrana nad ambitnymi władcami świata. Byłaby atoli chętniej widziała na jego miejscu Antonjusza. Zbyt często podówczas posługiwała się sztuką magiczną, ażeby zdobyć pewność co do jego przyszłości. Ojciec przyjmował udział w tych sprawach, zwłaszcza, że przez nią i potęgę wielkiej Izydy spodziewał się uleczenia z cierpień, które go trapiły.

Bracia Kleopatry byli ciągle jeszcze niepełnoletni i wyłącznie zależni od opiekuna Potinusa, któremu król powierzył kierownictwo państwa, a wychowanie chłopców Teodotusowi, rozumnemu, ale wyzutemu z sumienia retorowi. Dwaj wymienieni i Achillas, wódz sił zbrojnych, byliby chętnie najstarszemu z męskich potomków, Dionysousowi, dopomogli do zdobycia władzy królewskiej, ażeby go potem wodzić według upodobania — flecista jednak popsuł im szyki i zamiary najzupełniej. Wiadomo wam, że w ostatniej swej woli zamianował następczynią najukochańsze swoje dziecko, Kleopatrę, ale brat jej, Dionyzus, miał jako jej małżonek, zasiadać także na tronie. Wywołało to niezmierne zgorszenie w Rzymie, jakkolwiek było zgodne ze zwyczajem domu Ptolomeuszów i Egipcjan.

Król flecista umarł. Kleopatra została królową, a jednocześnie i małżonką dziesięcioletniego bębna, dla którego nie miała nawet siostrzanego przywiązania. Ale zostawała zarazem małżonką samowolnego dzieciaka, — któremu doradcy nagadali, że jemu tylko przysługuje prawo panowania, — więc poniekąd i zależną od dawnych regentów kraju.

Rozpoczęły się tedy dla niej czasy ciężkie i pełne goryczy. Życie jej było nieustanną walką z ohydnemi podstępami, z których najnikczemniejsze miały źródło w sercu jej siostry. Arsinoe otoczała się własnym dworem, na którego czele stał Ganimedes, eunuch, doświadczony wódz wojskowy, a zarazem roztropny i oddany jej bezwarunkowo doradca. Umiał on tę intrygantkę zbliżyć nawet do Potinusa i innych kierowników państwa, i w ten sposób wszystko w pałacu królewskim, cokolwiek mogło rozkazywać, jednoczyło się w dążności zrzucenia Kleopatry z tronu. Potinus, Teodotus i Achillas nienawidzili jej, bo przenikała ona także i widziała ich słabostki i błędy i dawała im uczuwać swoją przewagę umysłową. Byłoby się usiłowaniom ich zbiorowym powiodło wcześniej zepchnąć ją z tronu, gdyby nie okoliczność, że Aleksandryjczycy, a na ich czele efebowie, stali wytrwale po jej stronie. Wszystka „młodzież" płonęła dla niej zapałem szczerym, a także i dostojnicy macedońscy w straży przybocznej byli gotowi położyć życie za nią, pomimo, iż zmusiła ich spoglądać na siebie bez nadziei, jak na niedostępne bóstwo.

Kiedy jej ojciec oczy zamknął, miała lat siedmnaście, a jednak umiała się bronić nieprzyjaciołom i natrętom, jak mąż prawdziwy. Siostra moja, Charmjon, którą skłoniła do przyjęcia u niej służby na dworze, stała u jej boku wiernie. Siostra ta moja była podówczas piękną i miłą dziewczyną, i nie brakło ubiegających się o jej rękę, ale urok królowej przykuwał ją jak łańcuchami. Dobrowolnie zrzekła się miłości szlachetnego męża — a wiadomo ci, Bereniko, iż to był późniejszy twój małżonek. Poświęciła się dlatego, ażeby nie opuszczać przyjaciółki królewskiej w czasie, w którym jej była potrzebną. Od tej chwili zamknęła siostra moja serce dla miłości. Było ono własnością Kleopatry. Dla niej tylko żyje, myśli i troszczy się o nią do dziś. Ciebie, Barino, kocha, bo Leonax, twój ojciec, był jej niegdyś drogim. Iras, którą tak często obok niej wymieniają, jest córką najstarszej mojej siostry, która była już zamężną w chwili, kiedy król powierzał wychowanie księżniczek ojcu mojemu. Iras młodszą jest o dwanaście lat od Kleopatry, ale i dla niej królowa po nad wszystko. Ojciec jej, bogaty Krates, czynił wszelkie zabiegi, by córkę odwieść od zamiaru przyjęcia służby u królowej — ale napróżno. Jedna, jedyna rozmowa z tą czarującą kobietą, przykuła ją do niej na zawsze.

Muszę atoli streszczać osnowę! Słyszałyście zapewne, jak Kleopatra ujęła sobie przy odwiedzinach Aleksandrji Gnejusa, syna Pompejuszowego. Od czasu spotkania z Antonjuszem żadnemu z mężów nie okazała tyle uprzejmości, a nie wypływało to ze skłonności, ale dla dobra samodzielności ojczyzny, którą kochała. Pompejusz stał podówczas na szczycie potęgi, otóż polityka nakazywała pozyskać go za pośrednictwem syna. Jakoż, jak mówili Egipcjanie, młody Rzymianin żegnał ją „pełen Kleopatry." To sprawiało jej radość. Ale nieprzyjaciele jej wyzyskali niegodziwie te odwiedziny. Rozsiewano na nią i o niej oszczerstwa, o jakich tylko pomyśleć można. Dowódcy straży przybocznych, których witała zawsze jeno jako dumna królowa, widzieli, iż postępuje z synem Pompejusza, jak ze stojącym z nią na równi przyjacielem. W teatrze i przy innych okazjach widzieli wszyscy Aleksandryjczycy, jak uprzejmość jego odpłacała równą monetą. Ale nienawiść do Rzymu wzbierała podówczas jak powódź. Regenci wespół z Arsinoe rozgłaszali, jakoby Kleopatra chciała wydać Egipt na łaskę Pompejusza, a skoroby senat przyznał jej jedynowładztwo nad nową prowincją i pozostawił jej swobodę, to ma zamiar wtedy pozbyć się brata i małżonka w jednej osobie.

Musiała uchodzić, a uczyniwszy to udała się najpierw ku granicy syryjskiej, ażeby pomiędzy książętami azjatyckimi pozyskać przyjaciół dla swojej sprawy. Mnie i bratu mojemu Stratonowi polecono, doprowadzić za nią skarb do granicy. Ty, Bereniko, znałaś mego brata, tego wspaniałego młodzieńca, który w Olimpji podczas igrzysk zdobył w zapasach z przeciwnikami wieniec. Narażaliśmy się wprawdzie na wielkie niebezpieczeństwo, ale przedsiębraliśmy to polecenie z radością w sercu. Opuściliśmy Aleksandrję z kilku wielbłądami, z jednym wozem jarzmowym, w woły uprzężonym i kilku wiernymi niewolnikami. Mieliśmy dotrzeć do Gazy, gdzie Kleopatra zaczęła już zaciągać siły zbrojne. Przebraliśmy się obaj za kupców nabatejskich, a teraz przydały mi się bardzo języki, których się wyuczyłem, ażeby dotrzymać, jak niegdyś w młodości, kroku Kleopatrze.

Były to czasy niespokojne. Wszyscy mieli na ustach imiona Pompejusza i Cezara. Po klęsce pod Dyrrhachjum zdawało się, że stracona jest sprawa Julijczyka, ale bitwa pod Farsala wracała władzę znowu jego dłoni, pod warunkiem, gdyby się Wschód nie podniósł za Pompejuszem. Obadwaj zdawali się być wybrańcami szczęścia. Teraz było pytaniem, komu to szczęście dotrzyma trwalej wiary.

Siostra moja Charmion towarzyszyła w drodze królowej, ale przez jedną oddaną jej, a będącą przy Arsinoe, kobietę, dowiedzieliśmy się z pałacu, że losy Pompejusza rozstrzygnięte. [illegible]

Przed większem zakłopotaniem nie stał jeszcze Potinus i jego towarzysze. Wojska i okręty zwycięskiego Cezara znajdowały się niedaleko, a wielu zastępców Gabinjusza służyło w wojsku egipskiem. Jeżeliby przyjęto pokonanego Pompejusza życzliwie, to narażonoby sobie zwycięskiego Cezara. Przyszło mi być świadkiem straszliwego rozstrzygnięcia tej trudnej zagadki. Niegodziwe słowo Teodotusa: „Psy martwe nie kąsają" — było hasłem rozstrzygającem.

Ja z bratem dotarliśmy byli z kosztownemi naszemi ładunkami do góry Kasius i rozpostarliśmy tu namioty, ażeby poczekać na posłańca, gdyśmy postrzegli znaczny zastęp zbrojnych, zdążających z miasta. W pierwszej chwili obudziło to w nas obawę, czy nie jesteśmy ścigani, ale wysłany na zwiady niewolnik oznajmił nam, że w pośród żołnierzy znajduje się król-dziecko, a jednocześnie zbliżał się ku wybrzeżu wielki rzymski statek admiralski. Nie mógł to być inny, jeno okręt Pompejusza. Zmieniono tedy zapatrywania — pomyślałem — i król dzieciak przybywał sam, ażeby gościa powitać. Wojsko stanęło obozem nad brzegiem niemal równym, z którego wystrzelała w górę świątynia Amona.

Promienie wrześniowego słońca ozłacały i nadawały połysku zbroi wojska. Z wysokiej i skalistej ściany łożyska rzeki, w której wyschłem korycie rozpięliśmy namiot, widzieliśmy jakiś przedmiot barwy krwawej, poruszający się to w tę, to w inną stronę. Był to płaszcz purpurowy króla. Fale pluskały przyciszone, lekko tylko poruszane wiatrem jesiennym, wybiegając błękitne jak niebo na żółty piasek niskich wybrzeży. Mały król stał na miejscu i przysłaniając oczy ręką, przypatrywał się statkowi admiralskiemu. Achillas, wódz zbrojnych sił egipskich i trybun Septimjusz weszli do łodzi, by podpłynąć do okrętu, który dla płytkości morza, nie mógł zbliżyć się do wybrzeża. Ten Septimjusz należał do rzymskiej załogi w Aleksandrji, a służył także pod Pompejuszem i wiem, że miał mu wiele do zawdzięczenia.

Rozpoczęły się teraz rokowania, a ofiarowanie gościnności przez Achillasa musiało brzmieć szczerze, bo dostojna niewiasta na okręcie — była to Kornelja, żona Pompejusza imperatora — [illegible]

— Co teraz nastąpiło.. O! straszliwe rzeczy, że musiałem być świadkiem tego okrucieństwa! Scenę tę wielokrotnie przedstawiano opacznie, a jednak odbyło się to wszystko tak straszliwie po prostu.

Szczęście przepełnia wybrańców swoich ufnością. Pełnym ufności był i Pompejusz. Mąż ten, który przeżył pół wieku — brakło mu tylko dwu lat do sześćdziesiątki — znalazł się szybko w łodzi. Dopomógł mu tylko nieco jeden z wyzwoleńców. Czarny marynarz odbił czoło łodzi od wielkiego statku tak gwałtownie, jakby żerdź, którą to czynił, była dzidą, a łódź jego nieprzyjacielem. Potknął się też zaraz, bo towarzysze jego u wioseł popędzili już łódź naprzód, a potykając się, stracił czapkę, która spadła mu z głowy. Wszystko to stoi mi żywo przed oczyma. Zanim pomyślałem, że to zły omen, już się łódź zatrzymała.

W Medjolanie odkryty został nowy pomnik J. Garibaldiego, na Piazza Cairoli. Cavour już ma pomnik w Medjolanie, dla Wiktora Emanuela wykończony będzie w roku przyszłym. Wśród dźwięków hymnu Garibaldiego spadła zasłona z wielkiego konnego posągu, postawionego kosztem 185 tysięcy lirów, dzieła rzeźbiarza zamieszkałego w Rzymie, rodem z Palermo, Hektora Ximenesa. Deputowany Cavolotti wypowiedział mowę, wychwalając zasługi Garibaldiego i głosząc chwałę epopei wyzwoleńczych Włoch, poczem stowarzyszenia i deputacje przedefilowały przed posągiem.

Skończyły się piękne dnie stolicy nadlagunowej — międzynarodowa wystawa sztuki została zamknięta. Minister oświaty doktor Baccelli, przybyły w tym celu do Wenecji, sławił przeszłość miasta, kolebki Tycjana, Veronesa, Belliniego, upadającej dziś materjalnie, pomimo wysiłków ... Wystawa udała się jeszcze jako tako. Za bilety wejścia wpłynęło ogółem do kasy 240 tysięcy lirów; sprzedano obrazów i posągów za 340.000 (31% wystawionych dzieł sztuki).

Ze względu na bliskie otwarcie parlamentu rozmaitego, między dniem 21. a 25. b. m., zapowiadają już teraz, że profesor uniwersytetu w Neapolu, deputowany Jan Bovio, przygotowuje się do silnego ataku przeciw Watykanowi. Jan Bovio jest mistrzem Wielkiego Wschodu (masońskiego) na Neapol i podobno uważany jest za kandydata do berła wielkiego mistrza ogólnej masonerji, po zmarłym Adrjanie Lemmim. Znany jest on zresztą z trylogji filozoficznej „Chrystus na święcie Purym", „św. Paweł" i świeżo wydanego „Millenio", to jest tysiąclecia Rzymu, w którem Dante jest głównym bohaterem.

Mieliśmy tutaj w dniu 7. b. m. o godzinie wpół do czwartej z rana, nowe trzęsienie ziemi, na szczęście jednak tak słabe, że mało kogo obudziło i przestraszyło. Trwało tylko pięć sekund. Oby się więcej na niem skończyło!

Piotr Mascagni, autor „Cavallerii" mianowany został dyrektorem muzycznego konserwatorjum w Pesaro, gdzie J. Rossini założył szkołę muzyczną. Mascagni przyjął zaproszenie, gdyż, jak tutaj utrzymują, pomimo, że zarobił 400.000 lirów na swoich operach, tyle jednak w ostatnich czasach wydawał na swoje kaprysy, że pensja dyrektora bardzo mu się przyda. Posiada on wytworną willę pod Livornem.

Ze świata.

(Polityka w alegorji. — Epizod wojenny. — Ze statystyki kardynałów. — Kraina winem płynąca.)

Pod napisem *„Des Kaisers künstlerischer Mahnruf"* podaje *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* następujący opis kompozycji, obmyślanej przez cesarza Wilhelma, przez profesora Knackfussa opracowanej, a przez profesora Roessego reprodukowanej: „Na skale stoją alegoryczne postacie ludów cywilizowanych. Przewodzi im Francja; lewą ręką osłania oczy ... Rosja, piękna niewiasta o rosłych kształtach, składa rękę na ramieniu swej towarzyszki. Obok tej grupy stoi Austrja, jako uosobienie męskiej stanowczości; wyciąga ona prawicę, by wahającą się jeszcze Anglję wciągnąć do szeregu. Nieopodal zajęły miejsce Włochy, spoglądające z równą, jak Niemcy uwagą, na zbliżającą się katastrofę. Koniec tego pochodu szlachetnych postaci niewieścich zajmują dwoje młodych dziewcząt: reprezentujące narody państw cywilizowanych, a dzierżą w ręku włócznie. Przed grupą umieszczono skrzydlatą postać archanioła Michała, z płomiennym mieczem w ręku. Twarzą zwraca się on ku grupie niewiast, a rysy jego zdradzają powagę i energję. Lewa ręka wskazuje na nadciągającą burzę, jak gdyby wzywając do gotowania się na świętą walkę. U stóp skały rozciąga się płaszczyzna cywilizowanej Europy, przecięta strumieniem i gór wałem. Niżej w dole widać miasta, z których wyłaniają się wieże kościołów różnych wyznań. Nad całym krajobrazem dominuje zamek Hohenzollernów. Nad równinami kłębią się chmury nieszczęścia. Drogę nadciągających hord azjatyckich zaznaczają płomienie pogorzelisk. Grożące niebezpieczeństwo w postaci Budy, unosi się w górze, niesione łapami potwornego smoka". Cytowane (*nota bene* półoficjalne) pismo — zachwyca się pomysłem!

*

Pisma madryckie otrzymały telegraficzne doniesienie z Hawany o pewnym szczególnym epizodzie, świadczącym chwalebnie o rycerskości kubańskich insurgentów. W pewnej utarczce przed dwoma tygodniami udało się powstańcom 16 żołnierzy hiszpańskich, mimo całej tychże dzielności, wziąć do niewoli. Otóż świeżo komendant wojskowego posterunku w Camanayaga doniósł, że gotów jest wydać jeńców bezwarunkowo. Naturalnie propozycję przyjęto z całą gotowością i w pewnym dniu umówionym nastąpiło pokojowe w tym celu spotkanie pomiędzy Hiszpanami i Kubańczykami. Hiszpańska komisja składała się z pułkownika, podpułkownika i dwóch oficerów; jeńców istotnie przyprowadził Rego w otoczeniu swych oficerów. Pozdrowiwszy przybyszów, oświadczył się w te słowa: „Wydaję hiszpańskiej armji garstkę dzielnych mężów, których waleczność im samym i ojczyźnie przynosi chlubę. W moich żyłach płynie także krew hiszpańska, tem szczerzej więc i z tem większą dumą podziwiam mych przeciwników." Poczem uścisnął każdego jeńca z osobna i, złożywszy ukłon oficerom hiszpańskim, oddalił się ze swym orszakiem.

Pułkownik hiszpański kazał spisać protokół z tego szczególnego spotkania.

Wydani jeńcy zeznali, iż przez cały czas niewoli obchodzono się z nimi jak najuprzejmiej.

*

Z Sewilli nadeszła żałobna wiadomość o śmierci tamtejszego arcybiskupa-kardynała Benedykta Sanz y Forez. Ten książę kościoła urodził się w Gandji, w arcybiskupstwie Walencji, 21. marca 1828 r., został prekonizowany na biskupa w Oviedo w roku 1868, otrzymał nominację na arcybiskupa w Valladolidzie w r. 1881, zasiadł na arcybiskupim tronie w Sewilli w roku 1889, otrzymał kapelusz kardynalski dnia 16. stycznia 1893 r. Jest to piąty członek św. kolegjum, którego śmierć w tym roku zabiera. Leon XIII. od chwili wstąpienia na tron św. Piotra mianował 98 kardynałów, z których żyje 49. Ze 130 kardynałów, mianowanych przez Piusa IX., z których tylko 60 go przeżyło, w tej chwili żyje 9, wśród nich zaś 5 nosi purpurę od roku 1870. W liczbie tych 5 jest obecnie panujący ojciec św. Najstarszy z żyjących kardynałów liczy 90 lat życia. Wiek pozostałych kardynałów jest następujący: 5 liczy 80—90 lat wieku, 17 między 70—80, 24 między 60—70, 7 między 50—60, 3 między 40—50. Dwaj kardynałowie są starsi, niż Leon XIII. Według narodowości jest: 32 Włochów, 5 Niemców, 5 Francuzów, po 2 Austrjaków, Portugalczyków, Hiszpanów i Węgrów, wreszcie 1 Polak. W kolegjum kardynalskiem reprezentowane są następujące zakony: Benedyktyni (3), Dominikanie i Jezuici (2), Franciszkanie, Kapucyni i Oratorjanie (1).

*

Prawdziwie winem płynącą krainą jest Hiszpanja. Według *La Correspondencia de Espana* urodzaj wina w niektórych miejscowościach Kastylji jest tak ogromny, iż niepodobieństwem jest przerobić masy zebranych winogron. W niektórych winnicach właściciele dzielą się winem z robotnikami, a znaleźć ich pomimo to nie mogą. W Medina di Roseco np. *arroba* wina (=11½ litra) kosztuje reala czyli około 16 ct. Koszt przewozu natomiast jest obecnie daleko większy od ceny samego wina. Tak np. ta sama *arroba* wina z Medina di Roseco kosztuje w Madrycie około sześciu franków. O wywozie wina za granicę nie mają właściciele wina wyobrażenia. Dosyć do tego, iż w wielu miejscowościach winiarze nie zbierają winogron z krzewów, aby darmo nie ponosić wydatków na zbiór.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 15. listopada.

O godzinie 6. wieczorem miesięczne posiedzenie Tow. ludoznawczego.

Teatr hr. Skarbka: „Pan Bigelhofer." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15.): Leopolda w. Wschód słońca o godzinie 7. minut 15. zachód o godzinie 4. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Złożenie mandatu. Jak donoszą pisma wiedeńskie, poseł Lewakowski miał po powrocie z Ameryki, zawiadomić prezydjum izby posłów, że składa swój mandat poselski. Dzienniki wiedeńskie dodają, że rezygnacja p. Lewakowskiego nastąpiła z politycznych motywów, które on wyjaśni w piśmie do swoich wyborców.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytucję na probostwo w Chocimierzu otrzymał ks. Władysław Librewski. Administratorami ustanowieni: parafji N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie ks. Longin Tabiński, parafji św. Anny we Lwowie ks. Jakób Polek, w Bilce szlacheckiej ks. Jan Niemczyk, w Narolu, na czas słabości proboszcza, o. Placyd Krupiński, Franciszkanin. Eksposytem nowoerygowanej stacji duszpasterskiej w Stulpikanach ad Gurahumora na Bukowinie zamianowany ks. Wojciech Tokarz, dotychczas admin. w Fürstenthal. Kooperatorami zamianowani: O. Teofil Niedzielski ze Zgromadzenia OO. Reformatów przy parafji św. Anny we Lwowie, ks. Stefan Romański w Nawarji. W stan deficjentów przeszedł na własne żądanie ks. Andrzej Prawdzikowski, prob. w Bilce szlacheckiej. Jurysdykcję otrzymali oo.: Jan Beigert i Józef Adamski T. J., pierwszy w Czerniowcach; drugi we Lwowie, tudzież o. Marjan Steindl ze Zgrom. OO. Mitrynów we Lwowie.

Djecezja przemyska. Odznaczeni *usu expos. can.* ks. Władysław Sarna, proboszcz w Szebniach, i ks. J. Dybał, proboszcz w Trzcinicy. Kanoniczną instytucję otrzymał: ks. M. Goryl na nowo utworzone probostwo w Ustrobny. Przeniesieni: ks. Maksymiljan Hajduk, ekspozyt, z Podbuża do Jeżowego jako kooperator; ks. Jan Drzewicki, kooperator, z Leszczawy Dolnej do Podbuża jako ekspozyt; kooperatorzy: ks. M. Kuczek z Rozenbarku do Leszczawy Dolnej; ks. A. Ziobro z Sieniawy do Jaworznika Polskiego i ks. S. Kasp z Jaworznika Polskiego do Sieniawy. Uwolniony czasowo *a cura anim.* dla słabości ks. J. Szczerbiński, koop. w Jeżowem.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·0°C., najwyższa + 14·2°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 8·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, nieznaczny deszcz.

Burmistrzem miasta Lubaczowa wybrany został w dniu 12. b. m. notarjusz p. Józef Kapko.

Z Drohobycza piszą do nas pod dniem 13. b. m.: Wielki strach ogarnął w środę dnia 13. b. m. mieszkańców miasta Drohobycza. O godzinie 12. w południe zasygnalizowano z ratusza miejskiego, że się pali. Wiatr zawiał tak straszny, iż się obawiano, by nie nastąpiła katastrofa, jaką nawiedzone zostało miasto Stryj przed dziesięciu laty. Wszystkie sklepy w całem mieście pozamykano. Panika była wielka. Straż pożarna na wezwanie telegraficzne przyjechała na ratunek z całej okolicy, jak z Truskawca, Borysławia i t. d. Pożar powstał na przedmieściu „Łan żydowski" i w jednej chwili ogarnął kilka domów. Dzięki energji straży drohobyckiej, zdołano zlokalizować pożar w kilku godzinach.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 13. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Jarosławiu zachorowała 1 osoba, umarła 1 osoba.

W powiecie kamioneckim, w Ostrochowie, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba; w Radziechowie, pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiały 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, umarła 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Zubowie pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 9, zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 4 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 4 osoby.

Z Zagrzebia donoszą: Z powodu toczącego się od kilku dni procesu przeciw 54 demonstrantom w sprawie znieważenia chorągwi węgierskiej, odbywają się codziennie w sali posiedzeń gwałtowne sceny; publiczność i oskarżeni demonstrują przeciw Węgrom, a onegdaj galerja, przez damy zajęta, musiała być opróżniona. Oskarżeni otrzymali kary dyscyplinarne, adwokaci są co chwila przywoływani do porządku. Gdy prokurator za ostro wyraził się o obwinionych, porwali się oni z miejsc, przeskakując stoły i ławy, a stąd powstało takie zamięszanie, iż sąd musiał opuścić salę rozpraw; następne posiedzenie zostało dopiero na piątek naznaczone. Na wolnej stopie znajdujący się niektórzy oskarżeni zostali przez policję z miasta wydaleni.

W „Künstlerhausie" wiedeńskim wystawiony jest pomiędzy innemi znany cykl Stachiewicza „Legenda o Matce Boskiej". Otóż temi dniami zwiedzał cesarz wystawę i wyrażał się bardzo pochlebnie o tych rysunkach naszego artysty. Donoszą o tem pisma wiedeńskie.

Tragiczny zgon. Z Buda-Pesztu donoszą: 15 letnia córka hr. Pawła Bethlen'a utonęła w nurtach rzeki Szamos. Mianowicie przechadzając się z dwiema guwernantkami nad brzegiem wspomnianej rzeki, wstąpiła nieuważnie na tratwę, która kołysała się na wodzie w pobliżu lądu. Tratwa ugięła się nagle i dziewczę wpadło w głębię. Rzuciły się za nią w wodę obie guwernantki, lecz nie zdołały nieszczęsnej uratować i o mało same nie utonęły.

Sensacyjna pogłoska rozeszła się przed kilku dniami w Berlinie, że w sobotę aresztowano tam dwóch redaktorów organu pana Hansemanna, *Berliner Neueste Nachrichten*, a zatem członków bractwa hakatystowskiego — za niemoralność!

Pożar w szkole. W Granadzie wybuchł pożar w ogromnym budynku szkolnym i zniszczył takowy do szczętu. Ze stupięćdziesięciu dzieci, które w chwili pożaru znajdowały się w szkole, część tylko z życiem uciekła. Dotychczas znaleziono trzydzieści jeden trupów spalonych na węgiel.

Około wyspy Kilmeckiej w Rosji znaleźli niedawno rybacy włościanina Jeroszkina, liczącego 22 lata, który po rozbiciu się statku, przywiązał się do kotwicy, przymocowanej do belki okrętowej i przez 11 dni pływał po jeziorze Onega. Jeroszkinowi w szpitalu amputowano nogi.

Żarcik ministra. Dzienniki francuskie donoszą: Jest zwyczaj, że ministrowie, podawszy się do dymisji, którą dzielić z nimi muszą, radzi nie radzi, ich prywatni sekretarze i dyrektorzy kancelaryj, korzystają z kilku dni władzy, które im do uformowania nowego gabinetu pozostają, aby tym pracownikom dać pewną „kompensatę" w formie jakiegoś zwykle etatowego urzędu. W oryginalny sposób zastosował się do tego zwyczaju b. minister spraw wewnętrznych, Leygues, jeśli wierzyć krążącej po korytarzach izby anegdocie: przywołał on dwóch swych sekretarzy, miał do nich przemowę z podziękowaniem za gorliwe usługi i na zakończenie — przypiął im na piersiach oznaki orderu Kambodżi, otrzymane dla nich od posła anamickiego!... — Podobno sekretarze nie byli zbyt kontenci z takiej „kompensaty".

Z prasy rosyjskiej. Z Petersburga donoszą, że naczelnik północno-amerykańskiej misji prawosławnej, Mikołaj, otrzymał od synodu pozwolenie na wydawanie od przyszłego roku gazety dla prawosławnych mieszkańców Ameryki pod tytułem *Prawosławnyj amerikanskij wiestnik*. Gazeta ma wychodzić w San Francisco w językach rosyjskim i angielskim.

Nurki. Jeden z nurków floty wojennej angielskiej poczynił pewnemu reporterowi następujące zwierzenia: „Pan wiesz prawdopodobnie, iż każdy okręt w marynarce posiada własnego nurka, pancerniki i krzyżowce posiadają po dwóch: jednego do opuszczania się w głębinę morza, drugiego do obsługiwania pompy. Otrzymujemy wynagrodzenie za każdą godzinę, przepędzoną w morzu, stosownie do głębokości, w której pracujemy. Pracując naprzykład w wodzie w głębokości jednej do do pięciu stóp, otrzymujemy szylinga i sześć pensów na godzinę, w głębokości pięciu do dziewiętnastu stóp, dwa szylingi, w głębokości dwudziestu pięciu do dwudziestu ośmiu stóp, sześć szylingów za pierwszą godzinę i cztery szylingi za następne godziny. Każdy okręt musi mieć nurka, któremu zresztą nigdy nie brak roboty; to torpeda podczas manewrów zatonęła, lub kotwica utonęła, belka pękła pod pokładem i trzeba uszkodzenia naprawić i t. d. Niekiedy wzywają naszej pomocy i okręty kupieckie. Wolno nam pracować i dla innych okrętów, ale w takich wypadkach musimy płacić jedną gwineję do kasy admiralicji za wypożyczenie kostjumu. Ponieważ tego rodzaju zajścia — chodzi zazwyczaj o wydobycie trudnych do odnalezienia przedmiotów wartościowych — bywają dość niebezpieczne, stawiamy własne ceny i otrzymujemy płacę, jakiej żądamy. Raz w ciągu pół godziny zarobiłem pięćdziesiąt funtów szterlingów. Udało mi się wydobyć dwie szkatuły, z których każda zawierała 30.000 dolarów.

I innym razem miałem znów niebezpieczne zdarzenie. Nasz okręt, wielki pancernik został wysłany, by przyłączył się do eskadry i wziął udział w manewrach. Przed Dovrem zarzuciliśmy kotwicę. W nocy obudziła nas komenda: „Wszyscy na pokład!" Wybiegliśmy. Okazało się, iż okręt, popychany silnymi podmuchami wiatru, wpadł na rafę. Udało się nam oswobodzić go po wielu wysiłkach, zgubiliśmy jednak jedną kotwicę. Nazajutrz, gdy na dnie morza zajęty byłem jej wydobywaniem, wielki parowiec przepłynął nademną. Nie byłem w stanie oprzeć się prądowi stąd wytworzonemu. Zostałem silnie odrzucony na bok i przez kilka minut leżałem na dnie morskiem. Na pół żywego wydobyto mnie nareszcie na okręt i chociaż nie odniosłem żadnego zewnętrznego szwanku, dopiero po upływie ośmiu dni wróciłem do zdrowia."

Wysadzenie kościoła polskiego dynamitem. Czytamy w filadelfijskim *Patrjocie:*

„Kościół katolicki polski św. Kazimierza w St. Louis został w środę wieczorem dnia 16. października dynamitem w powietrze wysadzony. Szczęściem nikt nie został raniony. Zbrodniarzy dotychczas nie schwytano. Dynamit został w kilku miejscach podłożony, gdyż zauważono cztery wybuchy, z których każdy jedną ścianę rozwalił. Później znaleziono cztery próżne puszki, w których widocznie mieścił się dynamit. Odkryto także, iż wszystkie kurki gazowe były odkręcone. Zbrodnię popełniono podczas nieobecności proboszcza ks. Gulińskiego."

Szczepienie ochronne krwią Howasów. Lekarze armji francuskiej, operującej na Madagaskarze, wpadli na pomysł, aby żołnierzom francuskim — dla ochronienia ich od panującej na Madagaskarze febry — szczepiono surowicę, osiągniętą z krwi wziętych do niewoli mieszkańców tej wyspy Howasów, którzy na febrę nie chorują. Doświadczenie okaże, czy środek ten w istocie będzie praktycznym i zabezpieczy żołnierzy francuskich od febry, która mnóstwo ofiar porywa.

Puszki Towarzystwa groszowego, znajdujące się w sklepach: Balasa przy ul. Kaźmierzowskiej i cukierni Spinettera przy ul. Gródeckiej, od kilku lat są wypełnione, a nikt się po nie nie zgłasza. Kupcy nie wiedzą, co z tym fantem zrobić i na tej drodze odnoszą się do wydziału towarzystwa z prośbą o zabranie złożonego grosza.

Wierny koń. Rudolf L. sprzedał przed kilku tygodniami konia jakiemuś nieznajomemu drążkarzowi — widocznie jednak konisko nie znalazło upodobania w nowem miejscu, onegdaj bowiem wieczorem sam dobrowolnie powrócił do dawnego swego pana.

Zbiegł ze służby parobek u Mechla Tigra, właściciela realności na Kulparkowie, zabierając ze sobą wóz drabiniasty, zaprzężony w parę koni, łącznej wartości 140 zł.

Wesoły gość. Stanisław Wojtowicz, stolarz, oddał onegdaj w ręce policji czeladnika ślusarskiego, Jana Klinowskiego, na którego ma silne podejrzenie, iż tenże będąc gościem na weselu ubiegłej niedzieli, skradł jego córce zimowy paletot i szal łącznej wartości około 20 zł. Snać oskarżenie to musiało być dość uzasadnione, skoro Klinowskiego zamknięto w aresztach policyjnych.

Kradzieże. Annie Herstein z Krakowa, która nocowała w czasie kilkodniowego swego pobytu we Lwowie w hotelu Salomona Gottfrieda przy ul. Furmańskiej, skradziono tamże zegarek złoty, wartości 50 zł. Jako podejrzaną o tę kradzież, aresztowano sługę Sarę Sternberg. — Z piwnicy pani Zofji Jabłonowskiej na Cetnarówce skradziono onegdajszej nocy 40 flaszek francuskiego wina i 5 flaszek koniaku łącznej wartości 125 zł. Złodzieje dostali się do piwnicy po wyłamaniu krat.

W kwestji falsyfikatu. *Warsz. Dniew.* otrzymawszy drugi list p. Romańczuka, pisze co następuje: Onegdaj otrzymaliśmy znowu list p. Romańczuka. — List wczorajszy na kopercie i papierze listowym zaopatrzony jest w odbitkę stampili wiedeńskiej rady państwa, zdaje się autentyczny, choć i wpierw odebrane pismo nie budziło żadnych podejrzeń. Okazuje się jednak, iż tak charakter pisma, jak i wypowiedziane w długim liście myśli, odróżniają się w sposób wyraźny od pierwszego, który jest falsyfikatem, wobec zapewnienia p. Romańczuka, iż żadnego listu do nas nie wysłał.

Pomimo prośby p. Romańczuka, abyśmy list jego w całej rozciągłości wydrukowali, nie możemy tego uczynić dla tych samych powodów, które skłoniły nas do nieogłoszenia drukiem pierwszego listu. Z gotowością wszakże przytoczymy wszystko to, co pisze p. Romańczuk w zaprzeczeniu pierwszego listu, oraz wyślemy mu fotograficzne zdjęcie pierwszego listu, które ma pomódz p. Romańczukowi do odszukania winowajcy.

Streściwszy drugi list p. Romańczuka, życzy mu *Warsz. Dniewnik* z całego serca powodzenia w poszukiwaniach sprawcy falsyfikatu i wyraża nadzieję, że p. Romańczuk nie omieszka zawiadomić redakcji tego pisma o wyniku swych dochodzeń w tej sprawie.

Ciężka zbrodnia. Dnia 11. bm. zaszedł w Mogile pod Krakowem smutny wypadek. Głuchoniemy Ignacy Jamroz zerwał się w nocy, widocznie w przystępie nagłego obłędu i grubym kołem zamordował 3-letnią siostrę swoją Barbarę, błagającą go na kolanach o darowanie życia, pokaleczył zaś ciężko matkę, drugą siostrę Zofję i 17-letniego brata, który tylko ucieczką przez okno uratował się przed śmiercią. Zbrodniarza przewieziono do Krakowa, a na miejsce zbrodni udała się onegdaj komisja sądowo-lekarska.

Zapiski pośmiertne. W Warszawie zmarł temi dniami jeden z najstarszych wiekiem, bo liczący 80 lat wieku, muzyk i kompozytor polski Stefan Łodwigowski. Zmarły pozyskał sobie uznanie nietylko na niwie nauczycielskiej, lecz na polu działalności kompozytorskiej, jako zbieracz i propagator swojskich melodyj, rozpowszechnianych w ułatwionej formie. Spuścizna po śp. Łodwigowskim jest nader obfita, gdyż pozostawia on około stu dzieł. Z pomiędzy utworów samodzielnych należy wymienić: warjacje na tematy własne, mazurki do słuchu, polonezy, krakowiaki i kujawiaki, cieszące się popularnością. Charakterem swoim zjednał sobie zmarły ogólny szacunek.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, ks. prałat Jan Gnatowski rozpocznie w niedzielę d. 17. bm. szereg odczytów i wykładów, wygłoszeniem odczytu: Wstęp — „O roku 1863", zakończenie. Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny. Po odczycie wieczornica. — P. Stanisław Konopka, recytator polski, wykładać będzie w „Skale" naukę deklamacji i dramaturgji dwa razy tygodniowo wieczorem. Zapisy przyjmuje dyrekcja.

Zebranie miesięczne Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się w piątek d. 15. bm. o godz. 6. wieczorem w gmachu uniwersytetu (sala XII.) Na porządku dziennym; 1. Zagajenie. 2. Odczyt p. Stefana Ramułta: „O wystawie ludoznawczej w Pradze."

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Bibljoteki prawa we Lwowie, odbędzie się d. 18. bm. (w poniedziałek) o godz. 6. wieczorem w sali III. uniwersytetu lwowskiego.

Woda była płytka. Widziałem, jak Achillas ukazywał na wybrzeże. Można je było osięgnąć jednym skokiem. Pompejusz patrzył w stronę, gdzie ujrzał króla. Wyzwoleniec pomagał mu powstać. Chciał prawdopodobnie także dopomódz Pompejuszowi. Ale nie! Co to znaczy? Nagle około srebrzystych włosów imperatora olśniło coś oczy moje połyskiem w promieniach słońca, jakby iskra mignęła z niebios. Czy Pompejusz nie przyjmuje jego pomocy, czy... ale dlaczego podnosi rękę? Ręką tą podnosi togę i zakrywa nią w milczeniu swoje oblicze. Trybun wywija ramieniem jeszcze raz w górę i spuszcza je uzbrojone w pierś imperatora. — Potem, jakaż gmatwanina i odmęt! Tu, tam i ówdzie widzieliśmy żywo poruszające się ramiona, świeże połyski stali w jasnem przezroczu. Achillas, wódz, hetman, dźgał tak wprawnie sztyletem, jakby był wyćwiczonym mordercą. Ciężkie ciało imperatora upadło pod ciosami. Podparł je wyzwoleniec.

Potem ozwała się tu wściekła wrzawa, tam głos rozpaczy i górujące nad wszystkiemi rozdzierające, bolesne okrzyki kobiety. Głos ten szedł od okrętu, a wyrywał się z ust Kornelji, małżonki zamordowanego. Następnie ozwały się okrzyki uznania z obozu wojskowego i królewskiego i odgłos fanfary do odwrotu. Wojsko egipskie odchodzi. Znowu pokazał się płaszcz purpurowy. Na spotkanie z nim poszedł Septimjusz, niosąc w ręku głowę skrawioną imperatora. Królewskie chłopię patrzy w zastygłe oczy ofiary, na tę głowę, która kierowała nie jedną bitwą, która władała Rzymem, dwiema półkulami świata niemal. Widok ten dla dziecka na tronie zbyt przecie przerażający, bo odwraca się. Okręt oddala się od wybrzeży, a Egipcjanie sprawiają szyk i gotowi do pochodu. Achillas umywa ręce ze krwi w wodzie morskiej. Obok niego obmywał wyzwoleniec trupa bez głowy, zamordowanego imperatora. Achillas wzruszył jeno ramionami, gdy mu ten wierny do końca człowiek coś powiedział, czego słyszeć nie mogłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(4)

SKROMNE WYMAGANIA.

Stura Gustawa Kjellsona.

(Z norwegskiego.)

(Dokończenie.)

Jan spojrzał na Alfhildę, która przerażona podniosła chusteczkę do ust; następnie przesunął sobie ręką pod nosem, obejrzał swoje uczernione palce i w jednej chwili zrozumiał wszystko.

— Alfhildo — szepnął — czy ty mi to zrobiłaś?

— Janie!

— A więc to prawda! Zadrwiła sobie ze mnie — pomyślał.

— Pozwalam sobie złożyć moje życzenia — rzekł porucznik.

— Winszuję, winszuję!

— Zaczekajcie chwileczkę, moi państwo — rzekł Jan — nie dokończyłem jeszcze. Mówiłem: panna Greiner i ja zaręczyliśmy się przed pół rokiem — ale... już nie jesteśmy narzeczeni.

Wyszedł.

Alfhilda stała jak skamieniała.

Wszystko tańczyło przed jej oczami w jakimś dzikim, szalonym tańcu: porucznicy i kadeci, stoły i krzesełka, drzwi i okna, obywatele i studenci, a pomimo tego, przy najlepszych chęciach nie mogła zemdleć, coby było w tym wypadku jedynie właściwem, jak twierdziły potem wszystkie panie jednogłośnie.

— Czy mogę pani służyć szklanką wody? — zapytał porucznik.

— Dziękuję — odparła zimno — czuję się zupełnie dobrze.

Po tych słowach opuściła dumnie salon i wpadła do swego pokoju; tutaj jednak straciła panowanie nad sobą.

Z płaczem padła na kanapkę i łkała z bólu i wściekłości zarazem.

Student następnego dnia wczesnym rankiem wyjechał, a w parę dni potem panna Alfhilda Greiner zrezygnowała z posady guwernantki i wróciła do stolicy.

Panna Greiner z wąsami — tak ją teraz nazywano — aż nadto dokładnie zrozumiała, że w tej okolicy stała się już niemożliwą.

Obecnie panna Alfhilda jest nauczycielką przy pewnym wyższym zakładzie żeńskim i w życiu towarzyskiem bierze czynny udział: zapraszają ją nawet do jeneralnego komisarza wojennego Schlangenfeldta.

Wszędzie jest poważaną i podziwianą; ale też na tem się wszystko kończy.

Alfhilda Greiner nie należy do tych skromnych, wonnych, małych kwiatków, któreby się chętnie przypięło.

Jest to kamelja o pełnych, wspaniałych barwach, która powinna się znajdować w złotej doniczce — to jest w bogatym domu, aby przynajmniej do czegoś była podobna.

Niestety jednak nie wielu jest takich, którzy takie doniczki posiadają, nie wielu takich, którzy są tak szczęśliwi, iż mają upodobanie w hodowaniu takich kamelij. Zresztą zaczyna ona na brzegach już trochę więdnąć.

Alfhilda Greiner mimo to jednak nie daje za wygranę.

Tańczy, kokietuje jeszcze ciągle i jest w swoim rodzaju szczęśliwą.

Godło, które po raz pierwszy użyła, gdy szukała posady, pozostało jej hasłem na całe życie: „Skromne wymagania!"

Spotykaliście ją już zapewne na balach.

Uśmiecha się ciągle, jest zawsze uprzejmą i grzeczną wobec każdego mężczyzny, chociażby ten nie wiele, albo nic nie znaczył, gdyż pod każdym względem ma „skromne wymagania".

Czuje się uszczęśliwioną każdem pochlebstwem i można jej z całym spokojem sumienia szeptać do ucha komplementy, chociażby jak najbanalniejsze, gdyż i pod tym względem ma bardzo „skromne wymagania".

A nawet, można spokojnie o nią konkurować. Otrzyma się natychmiast jej przyzwolenie, gdyż pod tym względem ma przecież „jaknajskromniejsze wymagania"; — ożenić się z nią jednak, to już lepiej dać temu pokój — gdyż sądzę stanowczo, że pod tym względem nie będzie miała wcale „skromnych wymagań". X.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie prosi nas o zanotowanie, że dr. Walerjan Serbeński został mianowany członkiem honorowym tego Towarzystwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub na rodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Imieniem oficjalistów z dóbr książąt Sanieńów nadesłał na ręce naszej Administracji p. Tomżyński z Krasiczyna kwotę 100 zł., które odesłaliśmy do Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Pan Bigelhofer", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudens'a i Anthony'ego; jutro w sobotę po raz pierwszy „Panna de Belle-Isle", komedja w 5 aktach A. Dumas'a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza. Namiestnictwo w Pradze wzbroniło sprowadzać do Czech zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie) z powiatu politycznego Dąbrowa i okręgu sądowego Bolechów, w powiecie politycznym Dolina.

Namiestnictwo dolno-austrjackie, zmieniając zarządzenia z 22. i 28. października b. r., dozwoliło przywozić bydło rogate z powiatu politycznego Żydaczów na wolny targ do Wiednia (St. Marx).

Również wolno — wedle reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych — przywozić bydło z politycznego powiatu Bóbrka na wolny targ do Wiednia (St. Marx).

Filoksera i czosnek. Hiszpański dziennik „El Defensor de Granada" komunikuje fakt, który się zdarzył w prowincji Alpusarra: We wsi Wallor pewien właściciel winnic przypadkowo zakopał czosnek w korzeni winnych krzaków, zarażonych filokserą. Na wiosnę krzaki te świetnie się rozwinęły, bez oznak choroby i dały olbrzymi urodzaj winogron — filoksera w zupełności znikła. Sąsiad, również właściciel winnic, był świadkiem tego faktu i otrzymał analogiczny rezultat.

Ostatnie wiadomości.

Rząd francuski postanowił w zasadzie powołać na nowo do życia giełdę robotniczą, zamkniętą pod rządami D u p u y'a z powodu agitacyj socjalistycznych. Mają jednakowoż być ustalone warunki, pod któremi to ognisko ruchu syndykackiego we Francji będzie mogło funkcjonować. Na sobotę zapowiedzianem jest ogłoszenie dekretu zawierającego zmiany prefektów. Prezydent gabinetu B o u r g e o i s zniósł uchwałę poprzedniego gabinetu, zabraniającą gminom udziału w subskrypcji na rzecz strejkujących w Carmaux. Postanowienie swoje motywuje minister tem, że mimo ukończenia strejku jest jeszcze trzystu robotników potrzebujących zaopatrzenia.

Köln. Ztg donosi z Petersburga, że o zmianie stosunków bułgarsko rosyjskich świadczy także przyjęcie do armji rosyjskiej znacznej liczby oficerów bułgarskich. Przedtem przyjmowano wprawdzie także oficerów bułgarskich do armji rosyjskiej, lecz byli to spiskowcy, którzy nastawali na życie księcia, jak Benderew, Grujew i towarzysze. Obecnie znajdują przyjęcie w Rosji oficerzy bułgarscy, nie podejrzani o spiski, a szukający tutaj karjery.

Niedawno temu komisja „stambułowowska" w sobraniu bułgarskiem ukończyła swe sprawozdanie i przedłożyła je izbie. Sprawozdanie to stanowi pokaźny tom o 600 stronicach *in quarto*. Owoż z licznych tysięcy depesz, listów, tajnych rozporządzeń i sprawozdań jeden jedyny fakt wypływa, że Stambułow wpływał dość często na tok rozpraw sądowych, a niejednokrotnie przepisywał sędziom wyroki. Najjaskrawiej występuje ta taktyka zamordowanego wielkorządcy w sprawie metropolity Klementa, w którym on zwalczał swego wroga i russofila. Natomiast a n i j e d n o już z dalszych oskarżeń nie znajduje w rzeczonych dokumentach uzasadnienia. Zarzucano m. n. p. torturowanie lub okładanie kijami w więzieniach niezliczonych ludzi, hańbienie młodych dziewcząt, sprzeniewierzenie miljonów z kasy państwowej. Lecz na to nie dostarczyły zebrane dokumenty ani jednej poszlaki.

Nowa organizacja francuskiego ministerstwa wojny za rządów C a v a i g n a c'a, ma wkrótce zostać dokonaną w drodze reskryptu. Trzy główne dyrekcje będą utworzone; sztab jeneralny zatrzyma swe dawne atrybucje i jen. Boisdeffre pozostanie na jego czele. Nowomianowany jeneralny sekretarz ministerstwa wojny, P r i o u l, obejmie nadzór nad administracją armji. Szefem prezydjalnym, pełniącym nadzór nad personalem urzędniczym, został jenerał brygady J e a n n e r o d. Te trzy urzędy będą od siebie niezależne, a obejmą cały ruch w ministerstwie wojny, organizacji wojsk, administracji itd. Czy reszta biur odpadnie lub dozna zmiany, to jest jeszcze przedmiotem rozważań.

Z Belgradu donoszą: Pera T o d o r o v i c ogłasza w wydawanych przez się *Male Nowine* iż b o ś n i a c c y emigranci wydali nań wyrok śmierci i losem przeznaczyli jednego z pomiędzy siebie do spełnienia wyroku.

Depesze z Hawany donoszą, że szef powstańców Maximo G o m e z posunął się na północ w obfitującą w plantacje cukrowe okolicę Sagua. Obawiają się, że prowincja ta zostanie przez powstańców zupełnie zniszczoną. Gomez zamierza wtargnąć także do prowincji Matazas. Silne oddziały wojsk rządowych wysłano dla powstrzymania go w pochodzie. Siły Gomeza podają na 1000 ludzi. Dowódca powstańców M a c e o maszeruje w kierunku centrum wyspy, zaś M a s s o w kierunku Camaguey.

Oficjalne informacje londyńskie stwierdzają wiadomość o wzmocnieniu flotyli na morzu Śródziemnem. Głoszą także, iż potężne krzyżowce „Edgar" i „Spartan", które podczas wojny japońsko-chińskiej chwilowo wysłano do Chin, pozostaną przy flotyli stacjonowanej na wodach chińskich, dwa zaś najsłabsze okręty tej flotyli, zastąpione zostaną krzyżowcami „Immortalitz" i „Narcisus".

Sprawa wschodnia.

Półurzędowy *Hamburg. Corresp.*, dziennik, pozostający w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, zamieszcza następujący artykuł: Naprężenie, spowodowane w berlińskich kołach politycznych przez sytuację w Turcji, nie zmniejszyło się wskutek nominacji Tewfika-baszy na ministra spraw zagranicznych. Ale i teraz jeszcze przeważa nadzieja, że będzie można przeszkodzić wybuchowi, któryby zmusił mocarstwa do zbrojnej interwencji w celu ochrony swoich poddanych. Stanowcze postępowanie mocarstw daje pewną gwarancję, że ich działalność uspokajająca nie będzie poza kulisami paraliżowaną przez podszepty o przeciwnej intencji. Wszystkie konjektury, czynione obecnie co do zwołania konferencji, są naturalnie na razie bezprzedmiotowe; o tem mogłaby być mowa dopiero po jakiejś katastrofie, kiedy chodziłoby o ułożenie stosuków na nowo. Do dziedziny kombinacyj należy też wszystko, co mówią o gotowości Włoch do osobnej akcji, ręka w rękę z Anglją i o zachwianiu trójprzymierza. Pomiędzy Włochami a Anglją istnieje, jak wiadomo, tylko umowa, odnosząca się w szczególności do strzeżenia obustronnych interesów na morzu Śródziemnem.

W Stambule utrzymuje się uporczywie pogłoska o niedalekiej ponownej zmianie w. wezyra, a mianowicie przypuszczają, że p o w r ó c i do steru uchodzący za russofila S a i d basza. Czynią tam również to spostrzeżenie, iż wpływ N e l i d o w a na sułtana w ostatnich czasach znacznie się zwiększył.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. listopada. Jak się dowiadują pisma tutejsze, jest rzeczą pewną, że mocarstwa w sprawie wschodniej podejmą w s p ó l n ą a k c j ę. Inicjatywę do tego dał austro-węgierski minister spraw zewnętrznych hr. G o ł u c h o w s k i.

Budapeszt 14. listopada. *Nemzet* przepowiada, iż wkrótce austro-węgierskie okręty wojenne udadzą się na Wschód.

Londyn 14. listopada. W sobotę odbędzie się ważna narada ministerjalna w sprawie wschodniej.

Rzym 14. listopada. Eskadra złożona z 5 pancerników stoi gotowa do odpłynięcia na Wschód.

Rzym 14. listopada. Trzy krążowniki, stojące obecnie na wodach wschodnich, otrzymały rozkaz połączenia się na wezwanie reprezentacji dyplomatycznej w Stambule z eskadrą angielską i oddania się pod rozkazy admirała angielskiego.

Stambuł 14. listopada. Z M e l a b j i donoszą o gwałtownych starciach pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckiem.

Zamordowano tam również czterech misjonarzy amerykańskich.

Jak głoszą — z okrętu państwowego „Edremid" rzucono bardzo wielu skazanych spiskowców w morze.

Ambasadorowie ponowili swe przedstawienia u Porty w sprawie stanu rzeczy w Anatolji.

Stambuł 14. listopada. Z tureckiej strony twierdzą, że angielski ambasador C u r r i e wiele jest winien w rozruchach, ponieważ przez swe brutalne zachowanie się zniechęcił sułtana i opóźnił reformy.

Również nie ufa sułtan Anglikom, ponieważ komitety armeńskie mają swoje siedlisko w Anglji.

Wiedeń 14. listopada. Nie stwierdza się wiadomość, jakoby Austrja zamierzała wysłać w najbliższej przyszłości okręty wojenne na Wschód.

Wiedeń 14. listopada. *Fremdenblatt* donosi, że skutkiem inicjatywy Austro-Węgier odbyła się między gabinetami wymiana zdań w sprawie wspólnego postępowania w obec trudnej sytuacji politycznej na Wschodzie. Austro-Węgry wyszlą na wody wschodnie kilka okrętów.

N. fr. Presse donosi, że ta wymiana zdań ma na celu sprawić to, ażeby wszystkie wielkie mocarstwa zachowywały zgodność w celach i w środkach i żeby żadne z nich bez zezwolenia innych nie przedsięwzięło jakiej akcji na własną rękę.

Londyn 14 listopada. Do *Daily News* donoszą z Odessy, że komendanci armji kaukaskiej i rosyjskiej floty na morzu Czarnem posiadają dokładne instrukcje, co mają przedsięwziąć na wypadek, jeśliby sytuacja w Azji Mniejszej lub Konstantynopolu przybrała charakter groźny.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą: Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe co do zapomogi 20.000 zł. na rzecz ofiar katastrofy w kopalniach węgla w Brüx.

W toku rozpraw oświadczył minister rolnictwa, że otrzymał właśnie wiadomość, iż sztolnię im. Franciszka Józefa koło Schwarz zasypał piasek, nikt jednak nie doznał szwanku i niebezpieczeństwo usunięto.

Komisja wzięła następnie pod obrady rezolucje i petycje odnoszące się do etatu ministerstwa sprawiedliwości.

Po dłuższej rozprawie odrzuciła komisja rezolucję p. Laginji, wzywającą rząd, ażeby polecił umieścić na tablicach urzędowych we wszystkich sądach na Pobrzeżu napisy w językach słoweńskim i kroackim, natomiast przyjęła rezolucję referenta p. Piętaka, ażeby napisy na tablicach w dwóch językach były tam umieszczone, gdzie tego stosunki miejscowe wymagają. Minister sprawiedliwości wskazał w toku rozprawy na istniejące rozporządzenie, wedle którego sprawa ta ma być unormowaną w miarę każdoczesnej potrzeby. Zbieranie danych co do stosunku ludności w Istrji jest właśnie w toku; według ich wyniku wydane będą odpowiednie zarządzenia.

P. M a l f a t t i oświadczył się przeciw obu rezolucjom, ponieważ żądanie Słoweńców nie odpowiada ani uprawnionym życzeniom ani istotnym potrzebom tamtejszej ludności.

Następnie przyjęła komisja rezolucje tyczące się etatu „poczt i telegrafów", również przyjęła rozdział „subwencje dla zakładów komunikacyjnych", rozdział „tytoń", i rezolucję w przedmiocie dalszego rozszerzenia postanowień o wypoczynku niedzielnym w trafikach.

Przy pozycji „trafiki samoistne" dep. Kozłowski upraszał rząd, ażeby podczas rokowań ugodowych z Węgrami starał się o powiększenie pól pod uprawę tytoniu w Galicji. Mowca poparł też żądanie dep. Mengera, ażeby potrzeby obrony krajowej pokrywano produkcją tytoniową przedlitawską.

Co do poruszonej przez dep. Lupula sprawy założenia fabryki tytoniu na Bukowinie, oświadczył p. minister skarbu dr. Biliński, że będzie to możliwem dopiero wtenczas, gdy się okaże, iż fabryki galicyjskie nie pokrywają konsumcji Galicji i Bukowiny,

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14. listopada. (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu komisji reklamował p. P i ę t a k, dlaczego robotnicy w galicyjskich fabrykach tytoniu otrzymują niższe płace, niż gdzieindziej.

Wiedeń 14. listopada. *Vaterland* donosi: Klub konserwatywny po długiej naradzie uchwalił: 1. Z wypadków, które się odbyły w ostatnich dniach, nie wyciągać żadnej konsekwencji. 2. trwać niezmiennie przy określeniach §§ 5. i 8. statutu klubu. 3. Każdego członka klubu, któryby działał przeciwko przepisom owych dwóch paragrafów, uważać jako takiego, który z klubu wystąpił.

Rozwiązanie rady m. Wiednia.

Antisemici nazywają rozwiązanie rady miasta Wiednia aktem bezprawia, ponieważ istnieje decyzja najwyższego trybunału administracyjnego orzekająca, że jeszcze nie ukonstytuowana rada miejska nie może być rozwiązaną. Z drugiej zaś strony liberali zwracają uwagę, że w statucie miasta Wiednia istnieje postanowienie, które brzmi: Namiestnik może rozwiązać radę miejską i przeciw takiemu rozporządzeniu n i e m a r e k u r s u.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14. listopada. Staroście F r i e b e i s o w i powierzył namiestnik hr. K i e l m a n s e g g załatwianie spraw miejskich.

Według statutu nowe wybory mają być rozpisane w przeciągu sześciu tygodni, kiedy zaś będą przeprowadzone, jeszcze niewiadomo.

Wiedeń 14. listopada. W klubie H o h e n w a r t a załagodzono kryzys, powstały wskutek zachowania się p. E b e n h o c h a.

P. D i p a u l i prosił o upoważnienie go do wniesienia interpelacji w kwestji rozwiązania wiedeńskiej rady miejskiej. Dyskusję nad tą kwestją odroczono.

Wiedeń 14 listopada. Podczas wczorajszych demonstracyj aresztowano ogółem 36 osób.

Wiedeń 14. listopada. Pisma antisemickie napadają na rząd z niesłychaną gwałtownością.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. listopada. Minister sprawiedliwości wzywa prokuratorje, aby w wyborze chemików sądowych postępowały oględnie i wybierały tylko ogólnie uznane dzielne siły w swym zawodzie.

Wiedeń 14. listopada. Sąd tutejszy skazał 37 galicyjskich wychodźców w wieku od lat 17 do 21 za uchylanie się od służby wojskowej na karę aresztu od tygodnia do miesiąca.

Wiedeń 14. listopada. Robotnik w warstatach kolei państwowej w Krakowie Antoni G r o d z i c k i otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów Apolinarego P r z y ł ę c k i e g o z Jasła do Krakowa, Jana W y s o c k i e g o z Mszany dolnej do Limanowej, Kazimierza J a r e m ę z Ulanowa do Jasła, Romana G u t o w s k i e g o z Milówki do Liszek.

Wiedeń 14. listopada (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 369·—, węg. kredyty 424·—, anglosy 161·—, laenderbanki 235·—, sztacbany 354·—, lombardy 97·50, elbethale 251·50, tytoniowe 100·—, alpiny 79·59, renta majowa 98·90, węg. złota —,—. austr. koronowa —·—, węg. koronowa 97·60, los tureck 49·—, uniony 304·50.

Berlin 14 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wideński t. zw W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 230·50 (369·09), lombardy 42·— (98·78). węg. renta złota 101·50 (120·28), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 13 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 311·50 (369·53), lombardy 85·80 (98·78), renta węg. złota 101·50 (120·28). koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. listopada. L e w a k o w s k i, złożywszy mandat, zamyśla ponownie kandydować.

Wiedeń 14. listopada. Na dzisiejszej audjencji u cesarza byli ambasador w Petersburgu ks. L i e c h t e n s t e i n, pełnomocnik wojskowy w Londynie jenerał ks. E s t e r h a z y, gr. kat. metropolita lwowski ks. S e m b r a t o w i c z i biskup przemyski ks. P e ł e s z.

Poczdam 14. listopada. W. ks. Włodzimierz rosyjski przybył tu. Na dworcu powitał go cesarz bardzo serdecznie.

Wiedeń 14. listopada. Giełda uspokoiła się. O godzinie 12. notowano: kredyty 372·75, uniony 314, laenderbanki 239, sztacbany 357·50, losy tureckie 52.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. listopada godz. —. min. —.

Akcje kred.	372·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	83·75	Akcje tyton.	179·75
Kredyty węg.	434·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Anglobanki	164·—	Elbethale	256·—
Uniony	311·—	Länderbanki	236·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	145·—
Lombardy	99·75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	53·—	Ruble	130·—
Staatsbahny	358·—	100 marek niem.	58·90
Czerniowieckie	297·—	Napoleond'ory	9·55
Gal. obl. prop.	96·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. listopada 1895.

HOTEL ŻORŻA. J. Woifarth z Kurzan. A. Raciborski ze Spasowa. E. Torosiewicz z Brodek. H. Młoaecki, M. Baier z Królestwa Pol. D. Horowitz, D. L. Eger z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Pan Bigelhofer

krotochwila ze śpiewami w 4 aktach przez E. Prudensa i F. Anthony'ego. Muzyka E. Reitersa. (Grana z wielkiem powodzeniem we Wiedniu).

OSOBY:

Karol Bigelhofer, właściciel, kamienicy Gumpendorf	Feldman
Franciszka, jego żona	Gostyńska
Róża, ich córka	Kowalska
Edward Pilsner, mąż Rózi	Gasiński
Florjan Minzer, przyj. Bigelhofera	Dębicki
Zuzia, kucharka Bigelhoferów	Rybicka
Liza Pumfinger, fulse Eliza Henzon. atletka, zwana także: Panna Herkules	Kasprowiczowa
Henryk Kern, były baletm., obecnie impres. trupy „Wied. śpiewaczek kostjumowych"	Kliszewski
Wład. Schnapp, ajent policyjny	Walewski
Leopoldyna (wiedeńskie śpiewaczki kostjumowe)	Skalska
Matylda	Drzewiecka
Melanja	Borkowska
Amelja	Rastawiecka
Emma	Saherówna
Marja	Niedzielska
Aleks. Wachtelhuber, kapral pułku „Deutschmeister"	Nowicki
Kapitan okrętu	Chudkowski
Sternik	Laufer
Mister Tamps, właściciel kopalni nafty w St. Hilary	Łomiński
Kelner	Kwiatkiewicz
Pokojówka	Wajgel
Mister Tchudi, gogo murzyński	Pasterski
Schmits (członkowie klubu atletów)	Kiezman
Nonne	Janikowski
Pelzer	Einsporn
Mary Brown, holenderska siłaczka	Szwablewa

Atleci, atletki, gimnastycy, paziowie etc.

Rzecz dzieje się w akcie 1-szym w Wiedniu, w 2-gim na pokładzie okrętu, w 3-cim w hotelu de l'Europe w Nowym Yorku, w 4-tym w klubie atletów.

Jutro „Panna de Belle Isle" komedja w 5 aktach A. Dumasa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kancelarja biura wywiadowczego *Viktorja*, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę wysyła prowincją. 830

Najtańsze pedawcze biuro anonsów „Impressa" we Lwowie, ul. Sykstuska 30. Przyjmuje anonsy do wszelkich dzienników. 815

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn stolarskich, znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłaszać się przy ul. Cichej l. 5, we Lwowie.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem domowem; może zająć się dziećmi. L. B. poste restante Przeworsk.

Ogrodnik, Morawianin, żonaty, (jedno dziecko) z kilkunastoletnią praktyką poszukuje zaraz posady. Adres: Teodor Adam, Czaniec poczta Kety. (Galicja). 836

Panna wydoskonalona w krawieczyźnie, fryzowaniu, z świadectwami poszukuje umieszczenia poste restante H. W. Przeworsk.

Powróciłam z prowincji i mieszkam przy ulicy Jagiellońskiej liczba 8, w parterze. *Apolonja Bierońska*, akuszerka. 832

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Młoda wdowa inteligentna poszukuje posady jako kasjerka sklepowa; kaucja zapewniona, rekomendacja najlepsza. Zgłoszenia pod A. B. 590 poste restante Lwów. 829

Rutynowany kandydat notarjalny, znajdzie natychmiast posadę u c. k. notarjusza w Kałuszu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z nyżą, kuchnią i przynależytościami w parterze. Ul. Kraszewskiego 23. 817

Korespondencja prywatna.

Urzędnik państwowy z prowincji, 37 lat, z dochodem 2,000 zł. rocznie, chce się odpowiednio ożenić. Listy, jeśli możebne z fotografją, przyjmuje do 22. b. m. pod U. P. C. poste restante Przemyśl. 837

Wachlarze

Minion nowość koronkowe, gazowe, z piór strusich i fantazyjnych, szyldkretowe, słoniowe, z masy perłowej i celulozy, od najtańszych do **100** zł. **Wachlarze** dla panienek z gazy i fantazyjne **Marabeu** we wszystkich kolorach od **1.50**. **Wachlarze** do kostjumów ręcznie malowane prawdziwe cacka we wielkim wyborze. **Perfumerje** francuskie i angielskie w najnowszych zapachach, **pudry, puszki, sachety, mydełka, wody toaletowe i kolońskie** (wszystkie marki) — polecają

Górski i Szydłowski

Lwów, Plac Marjacki l. 8

2036 (róg Hetmańskiej). 1—1

Przyjmę kilku uczniów

na stancję lub do nauki prywatnej.

Wład. Axentowicz

b. właśc. zakładu wychowawczego dla chłopców.

Lwów, ul. Kopernika l. 17.

FOLWARK

mający przeszło 800 mórg ornej ziemi i łąk, z gorzelnią, nadto dwa inne folwarki, tuż przy stacji budującej się kolei Halicz Ostrów położone, a mające 440 i 540 mórg obszaru do wydzierżawienia od 1. czerwca 1896 roku.

Bliższych informacji udziela Zarząd dóbr Sarnki dolne poczta i stacja kolejowa Bursztyn. 2074 1—8

Władysław Madurowicz

zniżył cenę

za naukę gry na fortepianie

9 zł. za 12 godzin.

Ulica Kampiana l. 3

Do zaopatrywania okien i drzwi NA ZIMĘ:

Wałeczki elastyczne

białe i kolorowe.

Wałki grube do drzwi

Kit, Gips, Cement itp.

poleca 1914 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

N O W O Ś C I

W ZABAWKACH DZIECINNYCH i TOWARACH GALANTERYJNYCH

W OLBRZYMIM WYBORZE

otrzymał magazyn pod firmą:

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. Filja ul. Halicka l. 6.

Cenniki ilustrowane gratis.

Poszukuje się

rządcy agronoma

z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką.

Listowne zgłoszenia do biura dzienników **L. Plohna**, Lwów, ul. Karola Ludwika pod **„Rządca"**.

WINOGRONA FESLAWSKIE

Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka

tyrolskie

wysyła najstaranniej opakowane

H A N D E L

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki 7.

Do wydzierżawienia

od 1. Maja 1896 dwa młyny, każdy o trzech kamieniach i o jednym foluszu, dom mieszkalny dla dzierżawcy i 47 mórg gruntu (**przeważnie łąk**) o piędziesiąt kroków od stacji nowej kolei Halicz-Brzeżany.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Sarnki dolne, poczta Bursztyn.

Zupełnie świeży transport

MODELI KAPELUSZY

jesiennych i zimowych

otrzymał

Magazyn mód Michaliny Maysenhälter

i sprzedaje

po nader umiarkowanych cenach.

Także przyjmuje się kapelusze do przerobiania i pióra do fryzowania.

Znany środek na kaszel katarowy

aptekarza Schneida.

Proszek od kaszlu katarowego

i należąca do tego

Herbata od kaszlu katarowego

z apt. pod św. Jerzym w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,

sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posełа. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.** -83 1—26

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w ap. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 90 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch przy Gonobitz w Styryi**

Proszę nie łapać szczurów i myszy,

lecz niszczyć je za pomocą pewnie działającego 1906 1—1

v. Hobbego Heleolinu

nieszkodliwego dla ludzi i zwierząt domowych w puszkach po 50 ct. i 90 ct.

Dostać można w głównym składzie u **J. Grellicha w Bernie; we Lwowie w droguerji A. Hübnera; w Bełzie u Ad.** Grossa, apt., **w Tyśmienicy** u Hermana Rubla, apt; **w Rzeszowie** u A. Karpińskiego, apt. **w Stanisławowie** u dr. Beilla, apt.; **w Tarnopolu** u M. Krzyżanowskiego, aptekarz.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.**

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Złoszne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: Należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** F. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschelеs; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	6·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·33	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·32	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KONIEC ŚWIATA

W OBRAZACH.

nastąpi niebawem, wyszedł bowiem już 15 zeszyt tego przepysznego dzieła z druku i zawiera:

Santa Lucia w Neapolu. — Pałac Petrowski w Moskwie. — Bitwa pod Rivoli, obraz Phillipoteux'a w galerji wersalskiej. — Sewilla widziana ze szczytu Giraldy (wieży). — Gmach rządowy w Kalkucie. — Narsick w Indjach. — Clive Street w Kalkucie. — Łodzie spacerowe na Nilu. — Cytadela w Kairze. — Mieszkańcy wyspy Yeso w Japonji. — Kapitol w Rzymie. — Meczet sułtana Achmeda w Konstantynopola. — La Guayra w Wenezueli (Południowa Ameryka). — Guanajuato (Meksyk). — Sala tronowa w pałacu Buckingham w Londynie. — Pensylvania Avenue w Waszyngtonie.

Numer 15. jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

OKŁADKI do „Świata w obrazach"

ozdobne, artystycznie pięknie wykonane nabywać będzie można po cenie:

1 zł. (z przesyłką franco na prowincję 1 zł. 40 ct.).

Zamówienia przyjmuje (wraz z nadesłaniem należytości) jedynie i wyłącznie **Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6.**

Przez księgarnie i ajencje zamówień na okładki dla **„Świata w obrazach"** nie przyjmuje się.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.